

Oczy mojego Ojca

Stańko Anka

Opieka artystyczna:

Denijal Hasanović

WN/PL. STODÓŁKA/PODWÓRZE PRZED DOMEM - DZIEŃ

Do małej stodółki z czerwonej cegły wchodzi dwie dziewczynki, KAROLINA(14) i OLA(10). Stodółka przedzielona jest na dwie części za pomocą zbitych desek.

Jedną część zajmują kozy. A właściwie dwa koźlęta. Odgródzone są one od reszty stodółki ścianą z desek, wysoką aż do sufitu. Jedna z kózek na widok dziewczynek wypycha swój pyszczek w szparę pomiędzy deskami. Obie kozy meczą głośno. Ola głaszcze ją po wychudzonym pyszczku.

Koźlęta są bardzo chude i brudne. Na wychudzonych pyszczkach jak talerze, wielkie, zdają się ich brązowe oczy. Ich legowisko nie było sprzątane od dawna. Gruba warstwa zamarznętych odchodów robi im za posłanie. Z jednej strony, ich legowiska jest małe okienko, w którym odpadł kawałek szyby z rogu.

Karolina niesie małe wiaderko, w którym są obierki po ziemniakach, kawałki suchego chleba. Niewiele tego. Ola trzyma w ręku dwie marchewki.

Ola próbuje otworzyć małe drzwiczki by wejść do kóz, ale Karolina zatrzymuje ją. Nie chce wchodzić do środka. Sam zapach kóz już ją denerwuje. Co chwilę zerka przez otwarte drzwi stodółki na drzwi domu.

KAROLINA

Zostaw to, wsypiemy przez deski.

OLA

Jak? Na ziemię? Przecież podepczą.

Karolina wzdycha zirytowana.

OLA

Poczekaj...

Ola odwraca się na chwilę. Chowa marchewki do kieszeni kurtki. Druga część stodółki wypełniona jest starymi rupieciami. Kilka desek, pustaków, stare okna, metalowa miednica z dziurą na dnie. Ola wyszarpuje miednicę spod desek. Razem z Karoliną przerzucają ją przez deski. Miednica spada do góry dnem.

Z domu wychodzi HALINA(34), matka dziewczynek. Drzwi domu są dokładnie na przeciwko drzwi do stodółki. Halina na nogach ma kalosze, narzucony w pośpiechu puchowy płaszcz. Szybkim krokiem podchodzi do stodółki.

Wchodzi do niej i chwyta dziewczynę za łokcie. Robi to mocno. Karolina upuszcza wiaderko z obierkami, które rozsypują się przed zagrodą koźląt. Kozy próbują z całych sił wypchnąć mordki przez szpary, ale nie mogą ich osiągnąć.

Halina wyprowadza je na zewnątrz. Matka szarpie je mocno na podwórzu, stawiając przed sobą.

Halina ostentacyjnie zamyka z trzaskiem drzwi stodółki. Zaryglowuje.

HALINA

I nie wchodzić mi tam!

Poprawia kurtkę i przechodzi koło dziewczyn do domu. Kozy podskakują do małego okienka. Widząc ludzi meczą w ich stronę. Halina ledwo mija dziewczynki, gdy odzywa się Karolina.

KAROLINA

Co?! Mamy patrzeć jak zdychają?!

Halina odwraca się i prawie podbiega do córek. Ola obserwuje zmieniającą się twarz Matki. Wygląda jakby miała uderzyć Karolinę.

Obie jej córki nie są podobne są do matki, wysokie, szczupłe.

Halina przystaje przy Karolinie, która chowa z zimna ręce w kieszeniach kurtki, zaciska usta i wyprostowuje się na tyle, że matka zadrzeć musi głowę, by spojrzeć jej w oczy.

HALINA

(wściekła)

To ojca kozy! Sam ma je karmić!

Patrzy chwilę na Karolinę, obrzuca szybkim spojrzeniem Olkę i wraca do domu. Jest jej zimno.

HALINA

(stojąc w drzwiach)

Do domu natychmiast!

Trzaska drzwiami, zamykając je za sobą. Karolina patrzy na drzwi. Ola obserwuje wyjące w okienku kozy. Karolina rusza w stronę domu. Wchodzi. Na podwórzu zostaje sama Olka. Kozy meczą głośno.

Ola nie rusza się z miejsca. Patrzy na kozy podskakujące do okna. Zamyka oczy.

OLA

(szepcze, bardzo cicho)

Proszę...

WN. SALON(SYPIALNIA HALINY) - DZIEŃ

Matka na wersalce, w pozycji pół leżącej je drugie danie. Obok na fotelach, przy stoliku, Olka i Karolina. Obie oglądają telewizję.

Karolina odstawia talerz z niedojedzonym daniem i wyciąga się na fotelu. Matka przeżuwając ostatni kęs zauważa prawie pełny talerz córki.

HALINA
(żując)
Co to ma być?

KAROLINA
Już się najadłam.

HALINA
(nie odwracając oczu od
telewizora)
Nie po to tyle przy garach
stałam, żebym miała teraz
wyrzucić. Dla psów nie gotuję.

Siada na wersalce, odbija jej się obiad. Poklepuje się po piersi. Olka spogląda na Karolinę, przyspieszając tempo jedzenia. Karolina nieprzerwanie gapi się w telewizor. Nic nie odpowiada. Halina patrzy na Karolinę.

HALINA
(za złością)
Komu zostawiasz?!

KAROLINA
(przez zaciśnięte zęby,
patrzy prosto w oczy Matki)
Nikommu. Nie jestem głodna.

Halina patrzy chwilę na córkę.

HALINA
Dawaj ten talerz.

Karolina wzdycha ciężko i podaje Matce talerz. Halina zjada wielkimi kęsami. Karolina stara się na nią nie patrzeć. Wgapia się wręcz w telewizor. Ola kończy jeść. Nie podnosi jednak głowy znad talerza. Dłubie widelcem przesuwając po talerzu kawałeczek ziemniaka. Halina dokańcza obiad córki.

W telewizji film przerywają reklamy. Karolina podnosi się z fotela jak strzała i skręca do drzwi do swojego pokoju. Zatrzymuje ją Halina, gdy jest przy drzwiach.

HALINA
Zaraz.
(wręcza jej talerz)
(WIĘCEJ)

HALINA (kontynuacja)

Pozmywaj.

Karolina bierze go niechętnie. Halina dokłada jej też swój, który leżał na wersalce.

HALINA

Olka skończyłaś?

Olka kiwa głową.

HALINA

(Do Olki)

Dawaj jej talerz.

Ola podaje talerz siostrze, która wyszarpuje go jej niemal z ręką. Karolina wychodzi.

Halina kładzie się z powrotem na wersalce i zarzuca na siebie koc.

PL. PODWÓRZE PRZED DOMEM - DZIEŃ

Kozy meczą w okienku stodółki. Olka zgarnia resztki lepiącego się śniegu z małego murku odchodzącego od stodółki. Murku, który miał być zapowiedzią jakiejś dobudówki do małej stodółki, dobudówki nigdy nie dokończonej.

Nieopodal stodółki stoi stara, ale bardzo zadbana skoda. Ola rzuca w jej stronę pierwszą śnieżkę.

Karolina bawi się z psem przywiązany grubym łańcuchem do budy. Macha mu nad głową patykiem. Pies próbuje podskakiwać, ale krótki łańcuch boleśnie ściąga go w dół. Karolina śmieje się. Głaszcze psa po łbie. Pies przymila się do jej nóg. Karolina bije go patykiem po nosie. Karolina stoi tyłem do Olki.

Olka cały czas przygląda się jej zabawie. Nie uśmiecha się. Znajduje inny patyk, który podrzuca psu, ale on nawet go nie zauważa. Karolina spogląda na nią przez ramie.

OLA

(w odpowiedzi na wzrok
siostry, lepiąc brudną
śnieżkę)

A jak tata nie wróci?

KAROLINA

(obojętnie, nie przestając
bawić się z psem)

Wróci, ojciec zawsze wraca.

Ola wygładza śnieżkę w dłoniach, bawi się nią chwilę podrzucając lekko do góry.

KAROLINA
 Popije i wróci jak się mu się
 pieniądze skończą.

OLA
 (próbując żartować)
 Albo jak zgłodnieje.

Ola śmieje się, patrzy na plecy siostry. Oczekuje jakiejś reakcji.

Karolina nie odpowiada.

OLA
 (poważniej)
 Widziałaś go ostatnia. Miał
 zegarek?

Pies zmęczył się już, nie podskakuje tylko siedzi i patrzy na patyk w ręku Karoliny, która wciąż wywija nim nad jego głową. Nie odpowiada siostrze. Ola podrzuca w dłoni brudną śnieżkę.

Zanudzona Karolina wyrzuca patyk, daleko poza zasięgiem psa. Pies wraca do budy. W tej samej chwili obrywa od Olki śnieżką. Dostała w kark, zimny dreszcz przeszył jej ciało.

KAROLINA
 Debilka!

Karolina idzie pospiesznie w stronę bramki. Wychodzi z podwórza. Ola biegnie za nią.

PL. PODWÓRZE WOKÓŁ DOMU - DZIEŃ

Ola biegnie za siostrą, ale nie przechodzi przez bramkę, idzie wzdłuż ogrodzenia.

Dziewczyny zniknęły z oczu kozom, nie meczą już one tak głośno nie widząc ludzi.

OLA
 Gdzie idziesz?

Karolina nie odpowiada. Idzie szybko. Jej buty skrzypią na ubitej resztkę śniegu. Ola idąc wzdłuż ogrodzenia co chwila przeciąga ręką po siatce. Nie zrażona milczeniem siostry pyta dalej.

OLA
 A kiedy wrócisz?

Karolina przyspiesza kroku. Ogrodzenie się kończy i Olka staje w rogu siatki.

Krzyczy za oddalającą się siostrą.

OLA
A mogę iść z tobą?

Karolina nie odpowiada.

OLA
(krzyczy jeszcze głośniej)
Mogę iść z tobą?!

KAROLINA
(nie odwracając się)
Spadaj!

Ola patrzy jeszcze przez chwilę na Karolinę, która znika szybko za zakrętem.

PL. PODWÓRZE WOKÓŁ DOMU - DZIEŃ

Olka odwraca się w stronę domu. Dom jest wielki, ale zaniedbany.

Pod ścianą domu leży stos niespiłowanych pni drzew. Obok pień z wbitym siekierą. Obok, przy rogu domu, rośnie stary bez.

Przebiega obok niego. Biegnie dalej do stodoły. Podchodzi do szybki i przygląda się kozom. Kozy na jej widok podskakują do okienka. Są bardzo podekscytowane. Ola puka w szybkę. Kozy meczą głośno.

OLA
(przykładając twarz do
szybki)
Proszę zdechnijcie.

Kozy podskakują i meczą głośno. Jedna z nich wybija szybę kopytem. Dziewczynka odskakuje przestraszona.

PL. PODWÓRZE PRZED DOMEM - DZIEŃ

Bez w zimie jest to jedynie kłębowisko cienkich gałązek.

Olka przebiega szerokie podwórko, by dostać się do bzu. Gdy do niego dobiega z krzaku podrywa się stado wróbli. Krzak bzu, wiosną i latem, spełnia rolę „domku na drzewie”. Krzak urósł tak, że tworzy w swoim wnętrzu pokoje i korytarze, które Olka z łatwością przechodzi.

Ola skupia swój wzrok na jednej z gałązek. Podchodzi bliżej. Kilka z lekka cieplejszych dni, spowodowało, że na jednej z gałęzi, gdzie roi się od ciemno bordowych, zimujących pąków, jeden jest zielony. Opatula go cieniutką warstwą lodu. Ola chucha na niego delikatnie. Zahacza o coś nogą.

Z grudki śniegu wystaje głowa szmacianej lalki. Ola podnosi ją, lalka jest przegniła, przerywa się na pół. Olka chce schować główkę lalki do kieszeni. Wyrzuca marchewki, które upadają w grudkę brudnego śniegu.

PL. ŁAWKA POD DOMEM - NOC

Olka siedzi na ławce pod domem. Ławka znajduje się pod kuchennym oknem. Światło z kuchni oświetla postać Olki i kawałek ziemi przed nią. Wokół panują egipskie ciemności.

Dziewczynka kopie nogą w grudce piachu. U jej nóg skacze spuszczonego z łańcucha pies. Pies zaciekawiony jest szmacianką, którą dziewczynka trzyma w dłoni. Ola co i rusz podtyka mu go pod nos i szybko zabiera z powrotem, nim pies zdąży otworzyć pysk.

OLA

(do psa, za każdym razem gdy
podsuwa mu lalkę)

Nie wolno! Zły pies!

W kuchni krząta się Halina w różowej nocnej koszuli. Ola klęka na ławce twarzą zwróconą do okna.

Halina wsypuje kaszę do wielkiego garnka stojącego na gazie. W garnku gotują się gnaty.

Siada przy stole. Siedzi na przeciwko Oli, ale nie dostrzega jej za oknem. Bawi się obrączką, wpatrzona w kwiatowy wzór na ceracie stołu. Zdejmuje obrączkę i nakłada z powrotem. Obrączka wypada jej. Przeturlawszy się po stole, spada na podłogę. Halina nie rusza się z miejsca. Nie patrzy nawet gdzie upadła obrączka. Halina dostrzega Olkę za oknem. Wstaje od stołu energicznie.

HALINA

(puka w szybkę)

Do domu już.

Olka kręci głową, że nie. Matka znika z kuchni.

Po chwili otwiera drzwi frontowe. W rękach ma wielki dymiący gar. Światło pada prawie do drzwi stodółki.

Kozy obudzone światłem zaczynają wyc.

Halina schodzi po trzech schodkach domu i na betonowej wylewce przy schodach, wlewa zawartość dymiącego garnka do drugiego, podobnego mu, stojącego przy ścianie. Pies odbiega od Oli i podbiega do garnka.

HALINA

Nie ma siedzenia po nocy, do domu!

Kozy podskakują do okienka i meczą głośno. Halina spogląda na stodółkę, szybko wraca, ale zatrzymuje ją pytanie córki.

OLA

Mamo? A tata zabrał zegarek?

Kobieta jakby nie rozumiała pytania. Patrzy się chwilę na córkę, to na kozy.

HALINA

(łagodniej, niepewnie)

Nie słuchaj ojca. Zawsze tak gada. Czy kiedyś co se zrobił?

Ola uśmiecha się krzywo. Matka spogląda na kozy i zamyka się w domu.

Ola wstaje z ławki. Chowa lalkę do kieszeni.

WN. POKÓJ DZIEWCZYNEK - NOC

Olka siedzi na łóżku, w swoim pokoju. Pokoju, który dzieli wraz z siostrą. Karolina jeszcze nie przyszła.

Na poduszce przy głowie dziewczynki znajduje się szmacianka.

Olka podchodzi do okna, uchyla je lekko. Do pokoju napływa fala zimnego powietrza z zewnątrz, która porusza firanki. Na zaparowanej szybie tworzą się dziwaczne wzorki.

Dziewczynka przykłada do nich dłoń, szron zaczyna się rozpuszczać.

Słyszy jakąś niewyraźną rozmowę za oknem. To Karolina rozmawia z jakimś chłopakiem za oknem. Odrywa szybko rękę od szyby i wskakuje do łóżka.

Gdy rozmowa się kończy, Ola zaciska mocno oczy udając, że śpi.

Przez otwarte okno wchodzi Karolina. Zamyka je. Siada na swoim łóżku i zdejmuje buty. Zauważa na łóżku Olki szmaciankę, ale nic nie mówi. Kładzie się spać.

Ola otwiera oczy, kiedy Karolina leży już wygodnie na łóżku. Odwraca się w jej stronę. Mówią do siebie szeptem.

OLA

Widziałaś go? Powiedziałaś o kozach?

KAROLINA

Śpij.

Ola wstaje, przechodzi na łóżko siostry. Kładzie się przy niej. Karolina jest do niej odwrócona plecami. Nie oponuje przed tym, żeby siostra położyła się obok niej.

OLA

Karola, powiedziałaś mu, żeby wrócił?

KAROLINA

(ostro)

Po co? Żle nam bez niego?

Ola nie wie co odpowiedzieć. Patrzy się w plecy Karoliny.

OLA

Miał zegarek? Pamiętasz co mówił o zegarku, że jak go rozbiję, to będziemy znali godzinę. Że jak się zegarek rozbije, to on umrze...

KAROLINA

Mówił też, że nie będzie pił. Wierzysz mu? Śpij lepiej.

OLA

(błagalnie)

Ale miał zegarek? Karol?

Karolina nie odpowiada. Patrzy się tępo przed siebie. Po chwili zaciska mocno oczy.

CIEŃCIE DO:

Ola nie może spać, patrzy w sufit na którym przyklejone są fluorescencyjne gwiazdki. Wiatr z niedomkniętego okna porusza firanką. Ola wstaje. Wychodzi.

WN.POKÓJ OJCA - NOC

Pokoje w domu łączą się amfiladowo. By dojść do łazienki przejść musi mały pokój, pokój ojca. W pokoju jest jedno małe okienko pod sufitem, Ola spogląda na nie. Za oknem widać jedynie fragment nieba.

Noc jest jasna, gwieździsta.

Ola stoi pośrodku pokoju. Nie zapala światła, żeby nie obudzić matki. Światło, które pada z małego okienka, rzuca jedynie wąski strumień blasku. Stoi w pośrodku pokoju bez ruchu.

Na ścianach oprócz obrazka z pierwszej komunii nad łóżkiem i małego poroża, nie ma nic.

Podchodzi bardzo powoli do starego segmentu. Właściwie

jest to jedna półka - jedna część całego zestawu. Jest to półka z barkiem.

Na drzwiczkach szafek kilka kolorowych naklejek, przedstawiających bajkowe postacie - segment stał kiedyś w pokoju dziewczyn. Na półkach nie ma praktycznie nic, prócz kilku magnetofonowych kaset i starego radia.

Staje na placach, żeby otworzyć górną półkę. Na jej głowę sypią się upchnięte, zwinięte w kłębek ubrania. Ola stoi chwilę nieruchomo, nasłuchując, czy nie zrobiła za dużo hałasu. Zbiera szybko ubrania, wpycha je z powrotem.

Podważa palcem drzwiczki barka. Otwiera. W barku jest kilka zapisanych brulionów, stare podręczniki dziewczyn, aparat i kilka klisz, puste szklanki, resztki chleba, opakowania po zupach chińskich. Ola przeszukuje barek, przekłada części, stara się to robić cicho, odwraca się energicznie, kiedy dochodzi ją głos siostry.

Karolina stoi w drzwiach ich pokoju. Jest zaspana.

KAROLINA

(szepce)

Co ty wyrabiasz?

OLA

Szukam zegarka.

KAROLINA

Ale żeś sobie znalazła zabawę na noc.

Karolin wraca do pokoju, rzuca na odchodne.

KAROLINA

Wracaj spać.

Karolina znika w pokoju. Ola patrzy za nią chwilę. Zamyka barek. Podchodzi do wersalki, na której złożona w kostkę leży pościel. Otwiera ją. W środku jest więcej zrolowanych ubrań. Ola wyjmuje lakierki, które przetrząsa, ale nic w nich nie jest schowane. Zdenerwowana wrzuca je niedbale z powrotem do wersalki i zamyka ją.

Słyszy głos matki.

Podchodzi do drzwi. Uchyła je.

Halina klęczy przy wersalce, tak że łokciami się o nią opiera. Modli się do wielkiego, pozłacanego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wiszącej nad łóżkiem. Jej głos drga, pełen nerwów, najchętniej wykrzyczałby tą modlitwę.

HALINA

(szepcem)

...proszę Cię, niech wyrosną na ludzi, nich im się dobrze

(WIĘCEJ)

HALINA (kontynuacja)
 wiedzie, niech mają lepiej.
 Zmądrzeją trochę, przecież to
 duże dziewczyny. Żeby się już
 ułożyło wszystko, Boże nie każ
 mnie więcej. Proszę niech ta
 menda zdechnie już, proszę Boże,
 będzie nam łatwiej. Nie każ mnie
 więcej, ja już dłużej nie mogę...

Jej modlitwę przerywa nagły głośny "krzyk" kóz. Zwierzęta
 rozbeczały się tak, że Halina i Ola wzdrygnęły się
 przestraszone.

Halina odwraca głowę w kierunku Oli.

WN. KUCHNIA - DZIEŃ

Halina w piżamie siedzi przy stole i pije kawę. Z łazienki
 wychodzi zaspana Karolina. Podchodzi do półki i wyciąga
 kawę.

HALINA
 Za młoda jesteś na kawę.

Karolina nie odpowiada. Wsypuje kawę do szklanki.

HALINA
 Gdzie byłaś w nocy?

KAROLINA
 (lekceważąco)
 Nigdzie.

PL. PODWÓRZE PRZED DOMEM - DZIEŃ

Halina wyciąga Karolinę z domu szarpie ją za kark. Wysoka
 dziewczyna musi się bardzo skulić, żeby matka mogła
 dosięgnąć jej szyi.

HALINA
 Taka jestem zła! Tak ci źle!

Otwiera jedną ręką drzwi stodółki, drugą wciąż trzymając
 córkę. Karolina jest w piżamie.

KAROLINA
 Puść mnie wariatko! Zostaw!

Karolina próbuje wyszarpać się, ale uścisk matki jest
 silny.

Kozy podnoszą alarm. Podskakują do okienka.

Za matką i Karoliną wybiega Olka, która staje na schodach i rozgląda się zalekniona czy nikt nie widzi. Halina wypcha córkę do środka stodołki, wprowadza ją do legowiska kóz. Kozy zleknione odskakują do ściany. Halina wrzuca wśród nie Karolinę. Kozy podchodzą do Karoliny, podszczypują jej włosy. Halina zaryglowuje wejście do kóz. Zamyka drzwi stodołki.

HALINA
(zaryglowując drzwi)
To jest właśnie to co dał wam ten tatuś! Chcesz być jako on?! Szlajaj się dalej!

Podchodzi do Olki z zaciętą miną. Karolina staje w okienku. Kozy meczą głośno.

Karolina krzyczy z okna stodołki, są to krzyki w tle, podczas gdy Halina krzyczy do Olki.

KAROLINA
Otwórz te cholerne drzwi!
Słyszysz! Wypuść mnie!
(Matka nie reaguje, krzyczy więc do siostry)
Olka! Wypuść mnie!

Olka patrzy na siostrę. Nie rusza się.

HALINA
(do Olki, ostro)
To ojca kozy, mój dom, chcesz je karmić?

Olka nie odzywa się, patrzy w ziemię, jest boso. Matka zauważa to. Patrzy na nią chwilę. Oddycha ciężko. Zbiera siły.

HALINA
Ubieraj się.

Ruchem głowy każe Olce wejść do środka domu. Sama wchodzi za nią.

WN. STODÓŁKA - DZIEŃ

Karolina stoi przy oknie w stodołce. Kozy meczą, stojąc za nią. Podszczypują jej spodnie od piżamy. Karolina obserwuje puste podwórko. Krzyczy.

KAROLINA
Rozwalę te drzwi! Wypuść mnie!

Nikogo nie ma na podwórku. Karolina stoi chwilę pod oknem, wyciera rękawem zasmarkany nos. Podchodzi do drzwiczek od legowiska kóz. Jest wściekła. Próbuje je wybić kopniakami, ale tylko kapcie głucho odbijają się od grubej deski.

Karolina próbuje je wyszarpać, gdy słyszy trzask zamykanych drzwi. Podbiega z powrotem do okna. Widzi Matkę i Olkę, są całkowicie ubrane, mają na sobie buty i kurtki. Olka podchodzi do bramy by ją otworzyć, Matka wsiada do samochodu.

Karolina patrzy przerażona. Milknie. Czeka co zrobi Matka. Pies biega wokół samochodu jak oszalały. Boi się, że matka zostawi ją zamkniętą tu na dłużej. Nie odzywa się. Kozy podnoszą głośny alarm.

Olka obserwuje ją stojąc przy bramie. Gdy Matka wyjeżdża przed bramę, Ola zamyka ją i znika w samochodzie. Karolina nie widzi już samochodu, słyszy jak odjeżdża. Nie może uwierzyć w to co się stało. Dopiero teraz zaczyna krzyczeć wniebogłosy, zanosić się płaczem wołając nieprzerwanie : MAMO!

Kozy ryczą głośno.

WN. SAMOCHÓD - DZIEŃ

Ola siedzi na miejscu pasażera przy kierowcy. Ma zapięty pas bezpieczeństwa. Lewą ręką trzyma się go mocno, zaś prawą trzyma rączkę drzwi. Nie patrzy nawet w stronę Matki, która próbuje ustawić jakiś program w radio.

Halina przeskakuje kilka stacji. W radio lecą jakieś popularne popowe piosenki. Halina trzyma sztywno kierownicę. Kobiety nie mówią nic do siebie.

Olka odwraca w bok głowę i ogląda zamrożone krajobrazy pól i lasów. Gdzie nie gdzie mignie jakiś domek. Na jednym z pól pasie się stado saren, które podnoszą z zainteresowaniem głowy, na dźwięk przejeżdżającego samochodu.

Olka gapi się w okno uparcie. Dostrzega sylwetkę jakiegoś mężczyzny, jadącego ośnieżoną drogą na czerwonym rowerze. Przeciera ręką szybkę, by się lepiej mu przyjrzeć. Samochód mija go jednak szybko.

Halina wyłącza radio zdenerwowana skocznością kolejnej piosenki. Ola odwraca głowę w jej stronę, ale szybko spuszcza wzrok, gdy spogląda na nią Halina.

HALINA

(spokojnie, patrząc na jezdnię)

Czy ja naprawdę robię wam taką krzywdę?

Olka zaciska usta i pochyla głowę. Halina spogląda na nią. Jadą dalej w milczeniu.

WN. SAMOCHÓD/KLATKA SCHODOWA - DZIEŃ

Samochód wjeżdża w kłębówisko kilku szarych bloków.PGR. Stoją one porozrzucane od siebie w niewielkich odległościach, pomiędzy nimi są pasy ziemi, które niektórzy mieszkańcy wykorzystują jako ogródki, lub składowiska śmieci. Samochód Haliny zatrzymuje się pod jednym z nich.

Halina odpina pas, ale nie wysiada od razu.

HALINA

Idź na górę.

OLA

(nieśmiało)

A ty?

HALINA

Zaraz.

(łagodniej)

Każ babci nastawić kawę.

Ola wysiada posłusznie. Wchodzi na klatkę. Drzwi na klatkę wykonane są z czarnej pleksi, tak że Olka schowana za nimi widzi wszystko, zaś nikt z zewnątrz nie może dostrzec jej.

Olka zatrzymuje się przy schodach i odwraca do drzwi. Widzi Halinę siedzącą w samochodzie. Wciąż kurczowo trzyma ona kierownicę. Płacze. Płacze, lecz nie histerycznie. Jej twarz nie porusza się prawie wcale. Siedzi wpatrzona w jeden punkt przed siebie. Olka wbiega szybko na górę.

WN. MIESZKANIE BABCI - DZIEŃ

Mieszkanie Babci, KRYSTYNY(70) jest bardzo małe. Jeden pokój, zastawiony prawie w pełni przez wielki segment, wersalkę i mały stolik do kawy, ciasna kuchnia i łazienka.

Babka stawia przed Olką talerz z kanapkami i herbatę w wielkim glinianym kubku. Gra telewizor, jakiś teleturniej. Olka siedzi przy niej na tapczanie. Babka jest dużą, grubą kobietą. Razem z Olką zajmują prawie cały tapczan. Babka podnosi krzyżówkę. Zakłada okulary. Patrzy jak Ola niechętnie podnosi jedną kanapkę, gryzie i odkłada. Wraca do rozwiązywania krzyżówki.

BABKA

Gdzie ta mama? Ty nie zapomnij, że ja tam reklamówkę dla psa mam.

OLA

(nieśmiało)

Babciu, czy bardzo boli jak się umiera z głodu?

BABKA
 (rozwiązując krzyżówkę)
 Co to za pytanie? Pewnie bardzo.

Ola milczy chwilę.

OLA
 A kozy też?
 (denerwuje się, spogląda na
 drzwi)
 Babciu, czy był u ciebie tata?

BABKA
 (spogląda na Olę z nad
 krzyżówki)
 Nie, już dawno nie. A co wasze
 kozy?

Babka zdejmuje okulary i zawiesza je na piersi. Kładzie krzyżówkę na kolanach. Patrzy na Olę.

Do mieszkania wchodzi Halina. Słychać jak rozbiera się w ciasnym przedpokoju.

Ola podnosi kanapkę z talerza, je. Babka wyprostowuje się. Halina wchodzi z wielkim uśmiechem na ustach. Całuje Babkę w policzek.

HALINA
 Cześć Krysia.

Babka kiwa głową.

Halina zmuszona jest usiąść na małej pufie przy stoliku. Bierze mały łyk kawy.

BABKA
 A Karolinę gdzie zgubiłyście?

Halina bierze kolejny łyk kawy. Już się nie uśmiecha.

OLA
 Ma karę.

Halina spogląda na Olkę.

BABKA
 Za co znowu?

HALINA
 (zdenerwowana)
 Pyskuje strasznie.

Ola jedząc kanapkę ogląda zdjęcia na segmencie babci. W szybę jednej z półek powkładanych jest kilka legitymacyjnych zdjęć jej i Karoliny. W ramce, na telewizorze, czarno-białe zdjęcie Babki razem z mężem i

dwoma małymi synkami. Nad telewizorem makatka z jeleniem na rykowisku. Ola zatrzymuje na nim wzrok.

Babka uśmiecha się pod nosem.

BABKA
Zapomniał wół jak cielęciami był.

Halina nie odpowiada. Bierze kolejny łyk kawy.

BABKA
(do Oli)
A długo wam tych ferii zostało?
(z udawanym wyrzutem)
Mogłybyście wpaść z Karoliną do starej babki.

HALINA
(wchodząc w słowo Oli)
Pamiętasz, o tym szyciu mówiłaś?
Gdzie to?

BABKA
W inwalidach. Ale to od wakacji brać będą.

Halina wzdycha ciężko.

BABKA
(do Oli)
Ale co z tymi kozami?

Halina wyprostowuje się na pufie, spogląda na Olę.

HALINA
Nic. Adam czwarty dzień do domu nie wraca. Tęsknią.

Babka spogląda na nią bystro. Podnosi się lekko na wersalce.

BABKA
Znowu sepolazł?

Halina kiwa głową. Patrzy na Olę.

BABKA
Jak ty tego chłopca pilnujesz, to ja nie wiem. Mój zawsze do domu drogę znalazł. Pieniądzy pewnie już nie masz?

HALINA
(wstając)
Nie przyszłam zebrać. Skoro nie wiesz, co się twoim własnym synem dzieje, to nic tu po mnie.

BABKA

Halina, po co te nerwy?! Dobrze wiesz, że do mnie, sam z siebie, raz w ruski rok przychodzi. Więc po co tu przyjechałaś?

Kobiety patrzą na siebie przez chwilę. Halina oddycha ciężko.

HALINA

Ola wyjdź.

Ola posłusznie wstaje z wersalki, przepychając się przez babcię wychodzi, odprowadzana wzrokiem matki.

PL. PODWÓRZE PRZED BLOKIEM KRYSTYNY - WIECZÓR

Ola z kolorową reklamówką wychodzi z bloku. Powoli zapada zmrok. Dziewczynka podchodzi do samochodu. Opiera się plecami o drzwi od strony pasażera. Spogląda na okna bloku, które świecą się różnymi odcieniami żółci i pomarańczy. Dochodzą ją odgłosy słuchanych wszędzie telewizorów i poszczekiwań psów. Odwraca się.

Przy ścianie sąsiedniego bloku Ola zauważa czerwony rower, oparty o róg. Podchodzi do niego rozglądając się za właścicielem. Kiedy kładzie rękę na kierownicy, za dłoń chwyta ją jakiś mężczyzna. Ola chce coś powiedzieć, ale kiedy podnosi na mężczyznę wzrok, milknie.

Mężczyzna ma około 50. Przerzedzone blond włosy sięgające ramion dawno nie widziały szamponu.

MĘŻCZYŻNA

Podoba się?

Ola próbuje wyszarpnąć dłoń, którą ściska facet.

OLA

To rower mojego taty.

MĘŻCZYŻNA

Taa? (pauza) Sprzedał mi go.

Ola patrzy na mężczyznę. Jest przestraszona, bo ten wcale nie myśli o tym by ją puścić. Mężczyzna śmieje się. Wolną ręką głaszcząc Olę po włosach.

MĘŻCZYŻNA

Skóra z ojca zdjęta jesteś,
wiesz?

(wskazując na reklamówkę)

A co tam masz?

Ola podaje mu reklamówkę. Facet puszcza jej rękę. Sprawdza zawartość reklamówki. Dziewczynka biegnie w stronę samochodu.

Halina wzburzona wychodzi z klatki. Wsiada do samochodu z hukiem zamykając drzwi. Ola siada na miejscu pasażera. Oddycha szybko.

WN. SAMOCHÓD - NOC

Halina i Ola są w samochodzie. Halina jedzie nerwowo. Zaciska ręce na kierownicy. Kręci głową.

HALINA
Włącz coś.

Ola posłusznie włącza stację.

OLA
Wracamy prosto do domu, tak? Już ciemno.

Halina nie odpowiada.

HALINA
(zaczyna nagle)
Tęsknisz za tatą?

Ola energicznie spogląda na matkę. Zjeżdża wzrokiem w dół, na jej ręce. Odpowiada niepewnie, wyczuwając jaka odpowiedź ja zadowoli.

OLA
Nie.

Halina uśmiecha się smutno. Samochód wchodzi w zakręt.

HALINA
(bardziej do siebie)
A gdyby już nigdy nie wrócił?
Tęskniłabyś?

W światłach reflektorów błyszczą się oczy wystraszonej sarny. Halina hamuje ostro. Samochód ślizga się na zamarzniętej drodze. Słychać uderzenie. Halinie udaje się wyhamować, staje w poprzek ulicy. Patrzy na córkę, kładzie rękę na jej piersi.

HALINA
Nic ci się nie stało?

OLA
(wystraszona)
Nie.

Halina stara się dostrzec coś w światłach reflektorów. Wychodzi z samochodu. Za nią Ola. Halina szuka sarny na drodze. Sprawdza czy jest wgniecenie w masce. Nie ma.

HALINA

Sprawdź w rowie, czy nie leży tam.

Ola odchodzi do rowu. Halina zostaje w świetle reflektorów. Nie rusza się. Ola podchodzi do niej.

OLA

Nic nie ma.

Halina zdaje się nie słyszeć córki.

OLA

Nic nie ma mamó. Możemy jechać.
(szepcem)
Nic się nie stało.

Halina nie reaguje. Obok nich przejeżdża blisko jakiś samochód, trąbi na nie. Ola patrzy na matkę chwilę, po czym wraca do samochodu. Siada i zapina pasy. Radio wciąż jeszcze gra. Ola zamyka oczy.

OLA

(do siebie)
Proszę zdechnijcie, zdechnijcie,
zdechnijcie.

WN. SAMOCHÓD/ SKLEP - NOC

Jest już bardzo ciemno kiedy kobiety dojeżdżają z powrotem do wioseczki. Halina skręca w jakiś wydeptany plac, na którym stoi sklep w długim, prostokątnym budynku, który połączony jest ze świetlicą.

OLA

Ale potem do domu prosto?

Halina kiwa głową na tak. Ola wygina się do tyłu samochodu i bierze wielką płócienną torbę leżącą pod siedzeniem.

Sklep rozświetla jedynie żarówka zawieszona nad wejściem. Aby dojść do sklepu trzeba najpierw przejść przez przedsionek - malutki kwadratowy korytarzyk, w którym zbierają się wszyscy mężczyźni, którzy właśnie kupili sobie piwo.

Nie chcą oni marznąć na podwórzu, więc stłoczeni w tym malutkim przedsionku, popijają powoli piwo i dyskutują. Halina i Olka przejść muszą przez nich.

Halina trzyma kurczowo Olę za rękę. Tłum mężczyzn rozgarnia się pod ściany tworząc wąskie przejście. W przedsionku nie ma żarówki. Postacie mężczyzn zarysowują się jedynie niewyraźnie na tle światła wpadającego przez otwarte drzwi.

Ola, jako że jest niższa od wszystkich i patrzy na mężczyzn z dołu, widzi jedynie niewyraźni kontur twarzy. Wyraźniej zarysowują się dłonie.

Na jednej z rąk mężczyzn Ola dostrzega posrebrzany zegarek. Zapatruje się w niego. Wrywa rękę z uścisku matki. Wbija się w tłum mężczyzn. Chwyta ojca ze rękę z zegarkiem, próbuje go ściągnąć, ale ten wrywa ją szybko.

Mężczyźni śmieją się z szarpaniny.

OLA

Tato proszę, oddaj mi go...

Ola podnosi wysoko głowę, by dostrzec gdzie jest jej ojciec, kiedy Halina ostrym szarpnięciem wyciąga ją.

Nie może jednak wejść od razu do sklepu, bo panowie zagradzają drzwi. Przepraszają, za to gorąco Halinę, starając się wrócić na swe dawne miejsca.

Halina nie odpowiada.

MĘŻCZYŻNA OFF

(ze śmiechem)

Ale cholera z twej twojej żony,
Adam.

Halina spogląda w stronę, z której doszedł ją komentarz. Zauważa twarz swojego męża. Ola przechwytuje ich spojrzenie. Próbuje raz jeszcze podejść do ojca, ale Halina mocno ściska jej dłoń. Kiedy wchodzi do sklepu, Adam zatrzymuje na chwilę Olę, wkładając jej w rękę zegarek.

Halina tego nie zauważa. Ola szybko chowa zegarek w kieszeni kurtki.

WN. SKLEP - NOC

Wejście do sklepu sygnalizuje gwizd wielkiego włochatego świstaka ustawionego przy drzwiach.

Sklepik jest wąski. Głównie spożywczy, choć są tu też alkohole i kilka produktów pierwszej potrzeby tj. papier, mydło, czy długopisy.

Przy ladzie stoi dwóch klientów. Halina ustawia się z Olką na końcu kolejki. Wchodzi następna klientka. Halina przepuszcza ją w kolejce. Gdy w końcu nadchodzi jej kolej, jest sama w sklepie. Staje przy ladzie. Ekspedientka wykreśla coś z cienkiego kolorowego zeszytiku.

HALINA

(wskazując głową na
zeszytik)

(WIĘCEJ)

HALINA (kontynuacja)
Ela, na kreskę dzisiaj kupię.

Ekspedientka spogląda na nią. Odkłada długopis i zamyka zeszyt.

EKSPEDIENTKA
Nie ma kreski.

Halina jest zaskoczona. Dotyka ją stanowczy ton ekspedientki.

EKSPEDIENTKA
Twój mąż nabrał tyle na krechę,
kto to mi zapłaci? Ile mam was
ścigać? Ja nie Caritas.

HALINA
(oburzona)
Mówiłam, nie dawać mu! Mówiłam...

EKSPEDIENTKA
(przerywa jej)
Jesteście małżeństwem, czy nie?
Co to ma być, że on nakupuje, ty
zjesz, a płacić nie ma komu!

HALINA
Co?! Ja na oczy nie widziałam
tego co on tu nakupował. Myślisz,
że on dla mnie coś... dla dzieci?

EKSPEDIENTKA
Ja tam nie wiem.

Ola patrzy na Matkę. Halina wie, że córka ją obserwuje, stara się nawet nie patrzeć w jej stronę. Ola stoi przy drzwiach.

HALINA
(ciszej)
Ela, to chociaż chleb tylko.
Oddam jak tylko renta przyjdzie.

Ekspedientka stoi z założonymi na piersi rękami i obserwuje Halinę. Wdycha ciężko i odzywa się do Oli, która podeszła do matki.

EKSPEDIENTKA
Co mała? Dać jej na kreskę?

Ola obserwuje twarz ekspedientki. Halina wgapia się w blat lady.

OLA
Tak.

EKSPEDIENTKA

Dobra, dam wam, ale to ostatni raz.

Ola spogląda na matkę. Halina dostrzega jej wzrok, podnosi oczy na ekspedientkę. Prosi o dwa chleby, kawałek jakiejś kiełbasy. Ola pakuje to szybko do torby.

OLA

(spakowawszy wszystko)
Dziękuję, do widzenia.

HALINA

Jeszcze trzy batony.

OLA

Ja nie chcę mamó, wracajmy do domu.

HALINA

Trzy princessy, kokosowe.

Ekspedientka wzdycha i podaje batony.

EKSPEDIENTKA

14 złotych i 28 groszy

Halina kiwa głową. Odchodzi do drzwi. Świstak gwiżdże. Halina przystaje. Odwraca się.

HALINA

Ela, ja wyjdę przez zaplecze, do samochodu będę miała bliżej.

EKSPEDIENTKA

(zapisuje nazwisko Haliny w zeszyciku, wzdycha)
Patrzcie ją, jaka wygodna...

Ola nie czeka aż ekspedientka skończy zdanie. Otwiera drzwi na zaplecze i wychodzi.

WN. SAMOCHÓD - NOC

Halina i Olka wjeżdżają z powrotem na podwórze własnego domu. Halina parkuje samochód tuż przy schodach do domu. Siedzą w nim przez chwilę, w ciszy. Obie patrzą przed siebie. Wciąż gra radio.

Ola wyłącza radio.

OLA

Długo nas nie było.

HALINA

Co to było w sklepie?

Ola nie odpowiada, wgapia się w przednią szybę.

HALINA

(wysiadając)

Idź ją otwórz.

PL/WN. PODWÓRZE PRZED DOMEM/STODÓŁKA - NOC

Ola podchodzi do stodołki. Jest ciemno i cicho. Matka znikła w domu i zapala lampę wiszącą nad drzwiami, która rozświetla pół podwórza.

Ola odryglowuje drzwiczki. Wchodzi do środka.

Przez szybkę pada na Karolinę niewyraźny promyk światła. Ma siną, nabrzmiałą od łez twarz. Nie płacze już jednak. Jest spokojna, jak posąg. Patrzy się przez siebie. Karolina siedzi na metalowej misce. Jest wyziębiona. Kozy śpią u jej nóg.

OLA

Uciekaj.

Karolina nie odpowiada. Ola podchodzi bliżej.

OLA

Karolina?

Karolina powoli przekręca oczy w jej stronę. Spogląda na nią zmęczonym wzrokiem.

KAROLINA

Idź sobie.

OLA

(zaskoczona)

Czemu?

(błagalnie)

Karolina chodź do domu.

Ola podchodzi do siostry i ciągnie ją za rękaw piżamy. Karolina wyszarpuje się.

KAROLINA

(zezłoszczona)

Zostaw!

Kozy budzą się, zaczynają meczeć głośno.

OLA

Proszę...

KAROLINA
Wracaj do domu.

OLA
(do kóz)
Cicho! Proszę...
(do Karoliny)
Proszę, chodź do domu. Patrz.

Ola wyjmuje dwa batoniki z kieszeni.

OLA
Chcesz mojego?

Karolina uśmiecha się do niej z politowaniem. Kiwa głową z dezaprobatą i odwraca głowę.

KAROLINA
Jeszcze nam dają na kreskę? Nie
lubię kokosowych.

OLA
(cicho)
Nieprawda.

Ola kładzie batony na kolanach siostry, ta szybkim ruchem ręki zrzuca je na ziemię. Kozy rzucają się na batoniki.

Ola próbuje je im wyrwać. Płacze.

OLA
Zostaw! Zostaw! Karolina, lubisz
kokosowe.

Karolina nawet na nią nie patrzy. Siedzi niewzruszona na misce. Olce udaje się wyrwać połówkę batonika z paszczy jednej z kózek. Staje z nim przed Karoliną. Po jej policzkach wolno ściekają łzy.

KAROLINA
(spokojnie)
Ola, idź do domu.

Ola wychodzi posłusznie. Wraca do domu ściskając w ręku połówkę batonika.

WN. STODÓŁKA - NOC

Karolina znów jest sama. Kozy z powrotem próbują ułożyć się do snu. Jedna skubie kapeć Karoliny. Twarz dziewczyny nagle oświeśla światło latarki. To Halina.

Na jej widok koźlęta wpadają w furję, skaczą i meczą głośno.

HALINA

Koniec fochów! Do domu, ale już!

Karolina podnosi się powoli. Wraca z matką do domu.

WN./PL. SAMOCHÓD HALINY/ PODWÓRKO - DZIEŃ

Ola siedzi z główką lalki w samochodzie matki. Kluczyki w stacyjce. Radio gra. Ola udaje, że prowadzi. Jest bardzo skupiona na jeździe. Co chwila robi ostre zakręty.

Przy przedniej szybie, przed kierownicą leży zegarek ojca.

Ola spogląda na lalkę "siedzącą" na miejscu pasażera, przypiętą pasami. Uśmiecha się.

OLA

Zabiorę cię w specjalne miejsce.
Mamy ważną misję.

Dziewczynka zauważa Matkę na schodach, która zgarnia z talerza resztki dla psa. Ola próbuje ukryć się w samochodzie. Zjeżdża pod maskę, ale Halina dostrzega ją.

HALINA

Olka! Tylko mi niczego stamtąd
nie ruszaj.

Ola po chwili wahania prostuje się na siedzeniu.

HALINA

I kluczyki na miejsce prosto.
Żebym ich nie musiała szukać!

Ola kiwa głową. Halina znika w domu.

Ola robi jeszcze jeden zakręt, "gasi" samochód.

OLA

Dojechałyśmy.

CIEŃCIE DO:

Krzak bzu. Ola zakopuje go zegarek w dziurze w ziemi. Przysypuje go pisakiem dłońmi. Lalka siedząca obok obserwuje jak dziewczynka wygładza mały kopczyk.

WN. POKÓJ HALINY - NOC

Halina leży w łóżku wpatrzona w sufit. Kozy nadal meczą mimo późnej pory. Nie dają jej zasnąć.

HALINA

Boże... Boże...

Zakrywa głowę poduszką i ściska ją mocno pięściami wypychając ją sobie niemal do uszu. Siada na łóżku. Włącza telewizję, ale nie ma już żadnego programu. Ogląda chwilę falujące szara paski na ekranie telewizora.

Nieświadomie, ze zdenerwowania, bawi się obrączką.

Wstaje i idzie do kuchni. Tam wyciąga z lodówki butelkę mleka. Bierze duży łyk, mleko okazuje się zepsute. Halina wypłuka je do zlewu, wierzchem dłoni wyciera sobie usta. Zatyka sobie usta dłoni, tak jakby powstrzymywała się od płaczu.

Biegnie do najmniejszego, pustego pokoju i rozwała tam wszystko. Ściąga zbieraninę kaset, magnetofon z półki. Rozwała ubrania, z otartego barka wyrzuca na podłogę jego zawartość.

Z jednego z zeszytów wypada zdjęcie młodej, 25-letniej, roześmianej Haliny. Kobieta nie zauważ go.

Otwiera mała wersalkę, w której piętrzą się tuziny brudnych, zrolowanych ubrań. Pod nimi kilka pustych puszek po piwie.

Gdy opamiętuje się w końcu i siada na ziemi bez tchu, przestają na chwilę ryczeć kozy.

Halina podnosi się z ziemi ciężko i podchodzi do drzwi pokoju córek. Uchyła je. Dziewczyny leżą wystraszone. Obserwują szeroko otwartymi oczami matkę.

Halina odchodzi pospiesznie, zauważając ich wzrok. Wbiega do swojego pokoju.

PL/WN. PODWÓRZE PRZED DOMEM/SAMOCHÓD - NOC

Pobiega do bramy i otwiera ją. Dookoła jej nóg kręci się podniecony pies. Halina pobiega do samochodu i próbuje dłonią oczyścić trochę przednią szybę. Nie udaje jej się za bardzo. Szyba jest zamrożona.

Wsiada do samochodu i próbuje go odpalić. Próbuje raz, drugi, trzeci. Samochód rzezi niewyraźnie. Halina poddaje się. Opada na siedzenie.

Przez zaszronione szyby, które odbijają światło padające z otwartych drzwi domu, wydaje się jej że widzi cienie przechodzących kóz. Wyraźnie słyszy tupot kopyt. Tupot przeradza się w galop, kłus niesamowicie głośny.

Udaje jej się odpalić samochód. Dojeżdża do bramy. Zdaje jej się, że otoczona jest tysiącem zwierząt, że przed maską jej skaczą. Zatrzymuje się, nim samochód całkowicie minie bramę. Naciska na klakson. Trąbi długo, głośno. Kładzie głowę na kierownicy i czeka co się teraz stanie. Słychać jedynie lekkie meczenie.

Halina wsłuchuje się w meczenie. Zaczyna płakać. Płacz jest spazmatyczny, zamienia się w krzyk. Halina uderza dłońmi o kierownicę. Krzyk znów zmienia się w płacz. Kobieta chowa ręce w dłoniach. Nie zauważa jak drzwi od strony pasażera otwierają się. Płacz Haliny przekształca się histeryczny śmiech, po którym jej głowa opada ciężko na zagłówek siedzenia.

Dopiero teraz zauważa, że w drzwiach stoi Ola. Patrzy na matkę szeroko otwartymi oczami. Karolina stoi na schodach w strumieniu światła z lampy nad drzwiami.

OLA
(mówi spokojnie, jakby przemawiała do nierozumnego dziecka)
Mamo, ja zabiję te kozy.

Halina patrzy na nią chwilę. Ociera szybko ręką oczy. Wysiada z samochodu. Spogląda w stronę stodółki. Drzwi są zaryglowane.

HALINA
(uśmiecha się)
Nie wydurniaj się, chodźmy bo zimno.

Halina wraca do domu, Karolina chowa się w domu pierwsza. Ola patrzy wprost na kozy.

OLA
(do siebie, a raczej do kóz, ostro)
Zdechnijcie, proszę zdechnijcie.

Ola kieruje się w stronę samochodu.

WN. POKOJE W DOMU - NOC

Wszystkie trzy leżą każda w swoim łóżku. Nie mogą jednak spać, bo rżenie kóz wwierca im się w uszy.

Karolina zatyka sobie uszy poduszką.

Halina przekłada oczka różańca, gapiąc się w sufit powtarza utarte regułki modlitw.

Olka wierci się w łóżku. Kładzie się na brzuchu i przechyla do krawędzi. Wyciąga spod łóżka szmacianą lalkę. W ciepłym domu jej rozkład przyspieszył się jeszcze. Lalka rozleciała się zupełnie w dłoniach dziewczynki, przegniłe wiórki w środku okazały się idealnym schronieniem dla robaków.

Ola odrzuca od siebie lalkę z obrzydzeniem.

WN/PL. DOM/PODWÓRZE - DZIEŃ

Ola otwiera powoli otwiera sklezione ropą oczy. Rozgląda się nie przytomnie po pokoju. Siada na łóżku. Nasłuchuje. W całym domu panuje cisza.

Przechodzi na palcach do kuchni. Tam staje w oknie i obserwuje stodółkę. Wraca do przedpokoju, nakłada wielkie czarne kalosze i puchową kurtkę mamy. Wychodzi z domu.

Olka podchodzi do stodółki powoli. Rzuca kamykami w okienko, by obudzić kozy.

OLA
Hej! Małe, hej!

Ze stodółki wieje przerażająca wręcz cisza. Na całym podwórzu nie słychać nic, prócz tej ciszy właśnie. Ola stoi na podwórzu sterylne wręcz cichym, żadnych ptaków, psów, czy nawet skrzywienia śniegu.

Ola wchodzi powoli do stodółki. Nie słychać nic. Otwiera powoli drzwiczki do zagrody kóz. One również nie skrzypią. Ola wypuszcza smugę białej pary z ust.

Chwile trwa nim oczy dziewczynki odróżnią brudne truchło od podłoża. Na środku, przytulone do siebie leżą dwa koźlęta. Jedno z nich głowę skierowaną ma w kierunku drzwiczek.

CIEŃCIE DO:

Ola wybiega szczęśliwa ze stodółki. Wraca dźwięk. Zaczyna szczekać pies, ze starej jabłoni podnosi się stado wron.

WN. POKÓJ DZIEWCZYNEK - DZIEŃ

Ola budzi Karolinę wskakując na jej łóżko.

OLA
Zdechły! Wstawaj, chodź zobaczyć!
Udało mi się! Zdechły!

Karolina siada na łóżku, wciąż się jeszcze nie obudziła.

KAROLINA
(zła)
Zamknij się!

Olce nic nie może zepsuć szampańskiego humoru. Wybiega z pokoju. Karolina zamyka oczy i kładzie się z powrotem.

PL. "DOMEK NA DRZEWIE" - DZIEŃ

Ola odrywa kawałek materiału, który ma w kieszeni. Opatula nim zielony pączek, przewiązując zgrzebną kokardką. Przykłada do niego obie dłonie i usta, i chucha mocno.

KAROLINA OFF

Olka! Obiad!

Cienka warstwa lodu topi się.

WN./PL. SALON/KUCHNIA/PODWÓRZE - DZIEŃ

Trzy kobiety oglądają telewizję. Halina leży na wersalce oparta łokciem tak, by mogła pić kawę.

Karolina leży oparta na jej tyłku, na którym postawiła talerz z resztkami drugiego dania.

Pod wersalka, na ziemi, siedzi Olka.

Karolina opowiada coś matce z zapalem. Halina śmieje się. Lekko ochlapuje sobie dekolt kawą. Nonszalancko ściera plamkę wierzchem dłoni, nie przestając się śmiać.

Ola pierwsza kończy jeść. Pokazuje pusty talerz matce. Zabiera talerz siostry i wychodzi do kuchni.

Kiedy wkłada talerze do zlewu, dochodzi ją ujadanie psa i głośne rozmowy z za bramą.

Ola podchodzi do okna. Zauważa kilku mężczyzn, idących koło bramy. Wybiega z domu, nie zamykając drzwi.

Podbiega do bramy.

OLA

Tato! Kozy zdechły. Możesz już wrócić...

Banda mężczyzn zdaje się jej nie zauważać, idą dalej wzdłuż ogrodzenia. Ola podąża za nimi.

OLA

Gdzie idziesz?

Nikt jej nie odpowiada.

OLA

Wrócisz do domu?

Mężczyźni idą dalej. Ola staje w rogu siatki.

OLA

Tato?
(głośniej)

(WIĘCEJ)

OLA (kontynuacja)

Tato?!

Zza pleców dochodzi ją głos matki, która stoi na rogu domu, przy krzaku bzu. Dociska szczelniej poły swetra.

HALINA

(sucho)

Wróć do domu! Nie ma co go wołać.

(do siebie, bawiąc się nerwowo obrączką)

Raz by w końcu dał nam spokój.

Ola odwraca się jeszcze w kierunku, w którym zniknął ojciec wraz z kolegami.

HALINA

(ostro)

Już!

Ola posłusznie idzie w stronę matki.

Kiedy matka znika w domu, Ola odwraca się na schodach. Patrzy w kierunku stodoły, z której okienka wyziera czerń.

WN. POKÓJ DZIEWCZYNEK/POKÓJ OJCA - NOC

Ola nie może spać. Przewraca się z boku na bok. W końcu siada na łóżku. Patrzy na śpiącą siostrę. Wstaje. Chce wyjść z pokoju, ale w pokoju ojca zauważa matkę.

Halina układa z powrotem jego rzeczy w szafkach. Siada na wersalce. Bawi się obrączką, która spada jej z palca i turla się po podłodze.

Halina zamiera w bezruchu. Nie zauważa, jak Ola podchodzi do niej.

OLA

(cicho)

Mamo, idź już spać. Ja się tym zajmę.

Halina nie odpowiada.

Ola rusza dalej, nie zatrzymywana przez matkę, wychodzi z pokoju ojca.

PL. "DOMEK NA DRZEWIE" - NOC

Ola siedzi w "domku na drzewie" w bzie. W rękach trzyma zegarek.

Dłonie ma całe w ziemi.

U wejścia do "domku" stoi pies, który skomle. Ola przygląda się wskazówkom. Spogląda na listek, który rozwinął się, i świeci zielenią wśród bezlistnych gałązek.

Dziewczynka kładzie zegarek na ziemi. Rozbija kamieniem.